Rok III — PIĄTEK, 31 MARCA 1933 r. — Nr 90

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Poważne zajścia w Łodzi
Krwawe starcia z policją

ŁÓDZ. 30.3. Dziś od rana wytworzył się w Łodzi nastrój dość naprężony. Decyzja o likwidacji strajku, wywołała mnóstwo najróżniejszych plotek i niepokojących robotników pogłosek.

Od rana na Rynku Wodnym, przed domem w którym mieści się kino Oświatowe, zebrał się tłum robotników włókniarzy. Tłum ten składa się z bezmała 5.000 osób. W sali kina Oświatowego obradują delegaci włókniarzy. Tłum z niecierpliwością wyczekuje na każdą wiadomość z sali obrad.

Wśród zebranych robotników od samego rana uwijali się posłanka komunistyczna Ignasiakówna i jej towarzysz poseł Rosenberg. Ich to „działalności" i niestrudzonej agitacji innych wywrotowców należy przypisać, że w pewnej chwili z tłumu zaczęły padać okrzyki antypaństwowe, tudzież zauważono próby uformowania pochodu.

Policja konna demonstrantów rozproszyła.

Rozpraszanie to powtarzało się kilkakrotnie. Z tłumu agitatorzy komunistyczni rzucają pod adresem policji wrogie okrzyki.

Gdy ul. Rokiczańską przejeżdżał patrol policji konnej, z olbrzymiego domu Zylbermana padł strzał. Na szczęście kula chybiła.

Nie ulega wątpliwości, że strzał ten był prowokacją komunistów, którzy za wszelką cenę postanowili wzniecić krwawe zamieszki jeszcze przed zakończeniem strajku, zwłaszcza, że kamienica Zylbermana stała się jakgdyby bazą komunistów.

Oburzeni na tę komunistyczną prowokację robotnicy, powybijali momentalnie szyby we wszystkich oknach tej kamienicy.

Z tłumu, zalegającego ul. Rokiczańską, pod wpływem agitacji komunistów, zaczęto napierać na policję i dwu policjantów raniono kamieniami. Władze wydały wówczas rozkaz zepchnięcia demonstrantów z ulicy w głąb niezliczonych podwórek i zakamarków kamienicy Zylbermana.

Policja wkrótce przystąpiła do oczyszczenia wnętrza, aresztując kilkadziesiąt osób.

*

ŁÓDŹ, 30.3. Około godz. 2-ej popoł. policja zaczęła opróżniać Wodny Rynek, spychając tłum w ulicę Rokiczańską.

Posypały się wówczas strzały z kamienicy Zylbermana. Policja obsadziła tę kamienicę i dwie sąsiednie posesje, poczem przystąpiła do rewizji mieszkań i zatrzymanych osób.

Padły znów strzały, od których rannych zostało 2 oficerów policji i 3 posterunkowych.

Policja w obronie własnej zmuszona była użyć broni i dać salwę.

Sześć osób z tłumu odniosło rany, z rannych jeden zmarł w szpitalu.

Nazwiska ofiar nie są jeszcze ustalone.

*

Robotnicy stoją na stanowisku, że strajk zakończy się dopiero wówczas, gdy przedstawiciele przemysłowców i włókniarzy położą swoje podpisy pod właściwą umową. Umowa ta podpisana zostanie prawdopodobnie dziś w łódzkim inkilkadziesiąt osób i przywracając spokój w całej dzielnicy.

)*(

Oficjalny bojkot Żydów
rozpocznie się w Niemczech w sobotę

BERLIN, 30.3. — Zapowiadana wielka akcja bojkotowa przeciwko Żydom w Niemczech stała się faktem.

Z szeregu miast nadchodzą wiadomości, iż hitlerowskie organizacje rozpoczęły już bojkot sklepów i domów towarowych żydowskich.

W Dortmundzie, Bochum i Litten ustawiono przed firmami żydowskiemi posterunki hitlerowskie wstrzymujące kupujących do wejścia. Szturmówki hitlerowskie aresztowały wielu kupców i adwokatów Żydów.

„Völkischer Beobachter" ogłasza komunikat zarządu stronnictwa Hitlera, dający **dyrektywy jak należy przeprowadzić akcję bojkotową w całem państwie.**

Od soboty godzina 10 przed południem rozpoczyna swoją działalność na terenie całego państwa komitet bojkotowy, którego celem będzie przeprowadzenie praktycznego i planowego bojkotu żydowskich sklepów, żydowskich domów towarowych, żydowskich lekarzy i adwokatów.

BERLIN. 30.3. Proklamacja bojkotowa partji narodowo - socjalistycznej przeciwko żydom została wczoraj transmitowana przez wszystkie radjostacje niemieckie.

Towarzystwo okrętowe „Hamburg America Line" zwróciło się do niemiecko-amerykańskiej izby handlowej w Nowym Jorku, z żądaniem rozpoczęcia kontrpropagandy przeciwko bojkotowi towarów niemieckich, który zaczyna nader dotkliwie uderzać w niemieckie sfery handlowe.

„Deutsche Allgemeine Zeitung", organ wielkiego przemysłu niemieckiego, również wysuwa zastrzeżenia przeciwko zapowiedzianej bezwzględności walki z żydostwem.

„Berliner Zeitung am Mittag" stwierdza, że zarządzenie bojkotowe, rujnując szereg wielkich przedsiębiorstw w Niemczech, wyrzuca na bruk wielką ilość Niemców, a zarazem utrudnia obywatelom niemieckim sytuację zagranicą.

Donoszą z Bytomia o wielkich manifestacjach antyżydowskich. Szeregi aut ciężarowych, wypełnionych hitlerowcami, jeździły po mieście przyczem rozrzucano ulotni i wzywano do bojkotu składów żydowskich. Szturmowcy wpadli do sklepów żydowskich jeszcze otwartych i w sposób brutalny wyrzucali z nich znajdujące się tam osoby. Ludność żydowska w Bytomiu nie pokazuje się na ulicy w trwodze przed napadami.

LONDYN, 30.3. Wszystkie dzienniki omawiają szczegółowo oficjalny bojkot żydów w Niemczech.

Prasa amerykańska podkreśla, że bojkot żydów wyrządzi wielką szkodę Niemcom i wpłynie ujemnie na stosunki handlowe z Ameryką.

W prowincji dolnośląskiej sklepy żydowskie są od wczoraj zamknięte. W Głogowie szturmowcy zmusili adwokatów oraz lekarzy żydowskich do zamknięcia gabinetów i lecznic

Hitler rozbija „Stahlhelm"
Prowokacje i masowe aresztowania

BERLIN, 30.3. — W Niemczech nastąpiły dalsze aresztowania wśród członków Stahlhelmu. Aresztowania te koła kierownicze Stahlhelmu przypisują nieporozumieniom między organizacją Stahlhelmu a oddziałami hitlerowskiemi.

Natomiast „Völkischer Beobachter" drukuje oświadczenie przywódcy prowincjonalnej organizacji hitlerowskiej, Birkego, który twierdzi, że komuniści i socjal-demokraci wysunęli jako hasło, gromadne wstąpienie do Stahlhelmu, celem dokonania przy pomocy tej organizacji zamachu kontrrewolucyjnego.

W sferach dobrze poinformowanych tłomaczą aresztty w Stahlhelmie jako prowokacje hitlerowców mające stworzyć pozory prawne do całkowitego rozwiązania tej organizacji.

Mówią, że pomiędzy rzekomymi komunistami, których aresztowano w Brunświku wielu przed wstąpieniem do Stahlhelmu nosiło brunatne hitlerowskie koszule, a do Stahlhelmu wstąpili na rozkaz przełożonych.

Ta cyniczna akcja hitlerowców zdąża do wytrącenia z rąk prawicy tak silnego narzędzia walki, jakiem jeszcze jest Stahlhelm. Gdyby się te plany powiodły, Hitler zapanowałby niepodzielnie nad sytuacją wewnątrz Niemiec.

Obozy Stahlhelmu t. zw. kadry pracy w Gelterswoog oraz Germersheim zostały zamknięte.

Dokonano licznych aresztowań wśród przywódców Stahlhelmu w Speyr, Zweibruecken, Neustadt-hart, Landstuhl.

Hitler rządzi!...



Typowa „scenka" z życia dzisiejszych Niemiec: Pancerka policyjna, „ręce do góry!" i re wizja na ulicy.

Zastanówmy się trochę...

Polityczny bumerang

Nie jesteśmy pewni, czy dzicy w Australji używają jeszcze bumerangu. Wiemy natomiast, że niektóre posunięcia polityczne na arenie międzynarodowej, miewają i nadal własności rzutu bumerangu. Do tych bumerangowych rzutów politycznych koła polityczne Ligi Narodów zaliczają rzymski pomysł dyktatury czterech wielkich mocarstw.

Dlaczego nazywają go tu politycznym bumerangiem?

Dlatego, że projekt Mac Donald — Mussolini, który rzucony był w kierunku Traktatu Wersalskiego, jako gwaranta granic Polski i państw Małej Ententy, zwrócił się całą swą fatalną siłą rzutu w stronę autorów projektu rzymskiego.

Punktem zaś zwrotnym w przestrzeni politycznej tego rzutu było to miejsce, gdzie się zaczynają interesy Polski, Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunji.

A jaki jest efekt tego politycznego bumerangu?

Otóż w kołach politycznych Ligi Narodów, które ze zrozumiałem zainteresowaniem śledzą efekt projektu rzymskiego, przywiązuje się dużą wagę do energicznej postawy Polski i Małej Ententy, zaznaczonej zdecydowaną ofensywą przeciwko jakimkolwiek projektom rewizjonistycznym.

Mówi się o przegrupowaniach, o rewizji niektórych związków politycznych między państwami, o zawiązaniu innych.

Najgłośniej wszakże mówi się o zbliżeniu, jakie zaszło między Polską i Małą Ententą na skutek projektu rzymskiego, a nawet o możliwości specjalnego układu Polska — Mała Ententa, któryby był właśnie tym bumerangowym efektem rzymskiego rzutu politycznego.

W związku z tą sytuacją duże zainteresowanie wywołała zapowiedziana w tych dniach bytność w Genewie polskiego ministra spraw zagranicznych, p. Becka, który uprzednio bawić bedzie w Paryżu, a z Genewy uda się do Pragi Czeskiej.

Jak Mussolini chciałby rozporządzić Polską i Jugosławią

LONDYN, 30.3. — Coraz bardziej utrwala się tu przeświadczenie, że koncepcja dyktatury czterech mocarstw nad Europą jest już całkowicie „położona".

Wyraz temu daje artykuł „Evening Standard", p. t. „Tych czterech uśmierciło projekt rzymski". Artykuł zamieszcza fotografje ministrów spraw zagranicznych Polski i Małej Ententy i stwierdza, że ich zdecydowany opór i mocne stanowisko położyły całkowicie pakt rzymski.

„Evening Standard" podaje szczegóły propozycyj Mussoliniego:

1) stworzenie wąskiego korytarza niemieckiego poprzez Pomorze, któryby łączył Chojnice z Kwidzyniem. W korytarzu tym byłaby zbudowana niemiecka linja kolejowa.

2) Zwrot Siedmiogrodu Węgrom.

3) Jugosławja i Rumunja zwracają Węgrom Banat.

4) Jugosławja zwraca Austrji prowincję Krainę.

5) Kroacja otrzymuje autonomię.

6) Albania przejmuje Hercegowinę.

Z tego widać, że plan Mussoliniego zwraca się w pierwszym rzędzie przeciwko Jugosławji, dokonywując formalnego jej rozbioru.

—:o:—

Policjanci -- bandyci

WROCŁAW, 30.3. — W związku z uprowadzeniem z mieszkania Samuela Scheina, obywatela polskiego oraz pobiciem tegoż, okazuje się, że udział w napadzie brali urzędnicy prezydjum policji.

Wojew. Świderski pozostaje w Nowogródku

Dowiadujemy się, że wiadomość o nominacji obecnego wojewody nowogródzkiego p. Stefana Świderskiego — wojewodą wołyńskim — nie odpowiada prawdzie.

Śmiertelne zderzenie hydroplanów

TOKIO, 30.3. — W czasie ćwiczeń dwóch hydroplanów wojskowych w pobliżu Jokohamy nastąpiło w powietrzu zderzenie. Jeden z aparatów spadł w morze, drugi zaś rozbił się o ziemię. 3 lotników odniosło ciężkie rany, 3 zaś zaginęło bez wieści.

Morderstwo na żądanie -- czy rabunkowe?

Zbrodnia przy dźwiękach tanga

Warszawski sąd okręgowy przystąpił wczoraj do rozpatrywania sprawy potwornego morderstwa, dokonanego w dn. 1 grudnia 1932 r. przez 26-letniego Henryka Okonka na osobie 17-letniej uczenicy Ireny Kudlińskiej.

Kudlińska, mieszkająca wspólnie z siostrą swą, Apolonją poznała Okonka u znajomych. Podawał się on za studenta Szkoły Nauk Politycznych i w ten sposób urobiwszy sobie opinję przyzwoitego człowieka, po niedługim czasie począł bywać u Kudlińskich, asystując obu siostrom, szczególnie starszej, Apolonji — urzędniczce tow. ub. „Snop", pozostającej na wcale dobrej pensji. Z czasem dopiero zajął się więcej osobą młodszej z sióstr Kudlińskich. Obie kobiety nie wiedziały oczywiście nic o tem że przeszłość Okonka dyskwalifikuje go jako uczciwego człowieka.

Był on karany już za fałszerstwo czeków półtorarocznem więzieniem, a następnie pracując w firmie „Kredyt" w Toruniu popełnił nadużycia na sumę 6.000 zł. Będąc częstym gościem u sióstr Kudlińskich, Okonek pozyskał sobie ich zaufanie najzupełniej, tak, że przesiadywał pod nieobecność p. Apolonji do późnej nocy w towarzystwie jej młodszej siostry.

Krytycznego wieczoru p. Apolonja Kudlińska wracając przed północą do domu, zaalarmowana została przez sąsiadki wiadomością, że z mieszkania jej dochodzą jakieś rozpaczliwe krzyki.

Zamknięte od wewnątrz drzwi otwarto z pomocą dozorcy domu. W pokoju sypialnym ujrzano w kałuży krwi leżącą Irenę Kudlińską, zamordowaną kilku ciosami młotka, a obok niej — symulującego zemdlenie mordercę jej, Okonka. Na stoliku stał patefon z nastawioną płytą „tango Rebeka". W wannie spływała woda z odkręconych kranów. Dźwięki muzyki i szum wody miały zagłuszyć jęki mordowanej. Badany na śledztwie Okonek zeznał, iż zamordował Kudlińską, gdyż ona tego sobie życzyła. Zabójstwo miało być dokonane wystrzałem z rewolweru, ale wobec tego, że Okonek nie przyniósł tej broni, dziewczyna sama podała mu młotek, żądając by natychmiast ją zabił.

Rozprawie wczorajszej przewodniczył prezes Posemkiewicz, oskarżał prok. Missuna. Obrona wniosi powództwo o zwrot kosztów pogrzebu w wysokości 800 zł.

Na wniosek obrony powołani zostali do sprawy świadkowie, którzy mają stwierdzić zmniejszoną częściowo poczytalność Okonka. wskutek zażywania kokainy. Poza tem powołano na rozprawę lekarzy-psychjatrów, dr. Dreszera i dr. Wilczkowskiego

Rozprawa trwa.

Nazwiska w spiżu wykute

Główną salę pięknego gmachu poczty gdyńskiej zdobi olbrzymia bronzowa tablica, wmurowana „na wieczną rzeczy pamiątkę".

Z tekstu tego arkusza śpiżu dowiadujemy się, że imponujący gmach powstał za czasów prezydentury prof. Ignacego Mościckiego, ministra spraw wojskowych Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego itd.

Długa lista. bardzo długa. Wszystko nazwiska wielkie, znane, szanowane...

W ostatnich jednak wierszach tablica mówi, że pocztę budował inż. Ruszczewski, a pierwszym jej naczelnikiem był p. Gronek...

Obaj mają fatalny proces. Gronek siedzi w więzieniu. Niedobrze. Coś trzeba zrobić z tą tablicą, no bo jakże?

Taka długa lista nazwisk wielkich i szanowanych — i p. Ruszczewski i p. Gronek?..

Nie wszystko kuć można w śpiżu...

(a).

—:)✱(:—

Ostra odprawa w Moskwie spotkała ambasadora W. Brytanji

LONDYN, 30.3. — Z Moskwy donoszą o ostrej wymianie zdań pomiędzy Litwinowem a ambasadorem brytyjskim Ovey'em. Mianowicie, gdy ambasador Ovey w czasie rozmowy z Litwinowem nalegać miał na zwolnienie wszystkich uwięzionych Anglików, Litwinow odpowiedzieć miał z ironją: „Metody brutalnego nacisku zzewnątrz mogą się czasem okazać skutecznemi w Meksyku, ale w Związku Sowieckim są one skazane na niepowodzenie".

Aluzja Litwinowa co do Meksyku specjalnie dotknęła ambasadora brytyjskiego Oveya, który, jak wiadomo, był poprzednio posłem brytyjskim w Meksyku.

✱

Ponieważ wszystkie wystąpienia ambasadora angielskiego w Moskwie w sprawie aresztowanych inżynierów angielskich, nie dały wyniku, rząd angielski rozważa projekt zakazu wwozu towarów sowieckich. W ub. roku wwóz towarów sowieckich do Anglji osiągnął sumę 20 miljonów funtów.

Zmiany starostów

Jan Łabudzki, starosta w Lublinie został zwolniony ze swego stanowiska i mianowany starostą w Radomsku.

Dr. Józef Dankowski, referendarz w urzędzie wojewódzkim w Kielcach został mianowany starostą w Lublinie.

—:o:—

Wróżby na dziś

Godziny ranne mogą nas narazić jeszcze na nieoczekiwane niepokoje, nagłe zmiany lub też drobne niepowodzenia.

Po godz. 9-ej sytuacja zacznie się wyjaśniać stopniowo, okres zaś późniejszy obiecuje nam powodzenie w stosunkach z przełożonymi i osobami wyżej stojącemi.

Ta dobra passa zaznaczy się najsilniej koło godz. 13-ej, kiedy to możemy osiągnąć powodzenie we wszelkich nowych poczynaniach w staraniu się o pracę, zarobek i protekcję. Jest to dobry czas dla spekulacyj.

Wieczór obiecuje dodatnie wpływy ustalające i harmonizujące, które najwyraźniej przejawią się koło godz. 20 i później.

—:)✱(:—

Pogoda

Po rannych lekkich mgłach w ciągu dnia pogoda słoneczna, i ciepła, przy słabych ruchach powietrza z południa.

Syn Gorgonowej zeznaje

Łzy przy powitaniu z matką

KRAKÓW. 30.3. — Telefonem. — Wielkie poruszenie wywołało dziś zjawienie się syna Gorgonowej. Erwina Gorgona, w towarzystwie babki, p. Olgi Gorgonowej. Szczupły, smukły młodzieniec w wieku 15 lat robi miłe wrażenie. P. Olga Gorgonowa, sympatyczna staruszka, patrzy na swego wnuka z miłością.

Syn oskarżonej

Zbliżam się, aby nawiązać rozmowę. W tej chwili woźny sądowy odprowadza chłopca na korytarz.

— Dokąd go wzywają? — pyta z niepokojem stara Gorgonowa.

— Przypuszczam, że p. prezes Jendl chce mu naznaczyć termin przesłuchania.

— Ach panie, jak my wszyscy go kochamy — mówi z ożywieniem staruszka. — Takie dobre i miłe dziecko.

— Przystojny chłopiec.

— A tak, nazywają go najpiękniejszem dzieckiem w Tarnopolu.

— To on nie we Lwowie chodzi do szkoły?

— Nie, w Tarnopolu. Mieszka stale u mojej córki, która wyszła zamąż za dr. MichałaParylego. Oni nie mają dzieci i bardzo go kochają. Uczy się dobrze, jest teraz w V klasie.

— A do czego ma szczególne zamiłowanie?

— Czy ja wiem, chyba do wojska. Bawi się szablą i mówi, że chce być oficerem.

— A ile pani miała dzieci?

— Ośmioro, z czego dwoje umarło.

— A Erwin, ojciec tego dziecka, czy pisze z Ameryki?

— Erwin dawno już nie pisze.

Kilka lat temu Erwin też długo nie pisał i myślałam nawet, że umarł. Ale potem odezwał sie. Może i teraz tak będzie.

— A matka? Czy młody Erwin mówi o matce.

— Czy mówi o matce. Ależ oczywiście. Mówi ciągle, czyta gazety, interesuje się bardzo procesem. On matkę bardzo kocha.

Matka i syn

W tej chwili wraca Erwin Gorgon i staje koło babki.

— No i cóż, co ci powiedzieli — pytam.

Chłopiec milczy i patrzy w ziemię.

— Tam była... mamusia — szepce wreszcie łamiącym się głosem.

Patrzę na niego i dopiero teraz widzę, że na wyłogach palta ma wielkie, mokre plamy. Łzy matki pomieszały się ze łzami syna...

Erwin wydobywa chusteczkę i szybko wyciera powieki, poczem zwraca się twarzą ku oknu.

Dzwonek. Wchodzimy na salę.

— Proszę wprowadzić oskarżoną — woła przewodniczący Jendl.

(Od dziś prezes zarządził, by oskarżoną wprowadzano na salę dopiero wówczas, gdy sąd zajmie swe miejsca. — Dlaczego — niewiadomo).

Wchodzi Gorgonowa. Patrzę na nią. I jej futro jest mokre i z ej oczu płyną łzy.

„Prezent" dla prasy

Na wstępie rozprawy dziennikarzy czeka niespodzianka, nadszedł bowiem list, zaadresowany: „Do przedstawicieli prasy". W liście znajdował się order, sporządzony z tektury.

Na jednej stronie widnieje podobizna Gorgonowej, pod którą znajduje się czaszka i dwa piszczele, a naokoło napis. „W uznaniu za ofiarną pracę w tępieniu zbrodni". Na drugiej stronie widnieje szubienica a dookoła napis: „Towarzystwo niesienia pomocy ginącym we Lwowie 1931 — 1933". Osobliwy ten order wisi na kolorowej wstążce.

Rozprawa rozpoczyna się dopiero o godz. 10.30.

Protokólant ze śledztwa

Pierwszy zeznaje Leopold Dwornicki, który w swoim czasie pełnił funkcje aplikanta w śledztwie przeciw Gorgonowej.

— Czy pan był protokólantem podczas naoczni? — pyta przewodniczący.

—Tak byłem. Było to w styczniu wieczorem, koło godz. 8 Staś Zaremba wskazał, gdzie krytycznej nocy stała Gorgonowa i opisał wszystkie czynności, które spełniała.

— Czy wtedy było ciemno?

— W jadalni świeciła się lampa. Staś wskazał, w której szybce odbijała się postać kobiety. Ja wyszedłem na werandę. Tam świeciła się mała lampa naftowa. Ta lampą jeden z posterunkowych oświetlał werandę, a później ja ją wziąłem.

— Czy zgaszono lampę w jadalni w chwili demonstracji?

— Zgaszono, albo przyciemniono.

— A druga lampa?

— Była całkiem mała, mniejsza, niż kuchenna, w rodzaju lampki nocnej. Tej lampki używano przy ustawianiu Stasia i Gorgonowej.

— Czy podczas demonstracji można było poznać osobę w hallu?

— Tak.

— A czy stała wtedy ta lampa.

— Nie pamiętam gdzie, ale zostawiłem ją albo na werandzie, albo w środku.

— Czy przy demonstracji, dotyczącej poznania oskarżonej za drzwiami werandy, lampa była na werandzie, czy też w jadalni, świadek nie umie stwierdzić.

— A jak patrzał pan przez szybkę, to nie zauważył pan tej lampy?

— Zdaje się, że jej nie było, bo byłbym to zauważył, że z boku pada światło. Oskarżona zauważyła wówczas, że pada światło i zażądała, aby je usunąć. Stwierdzono, że była to lampa samochodu i sędzia kazał ją zgasić.

Tylko kontury

Świadek jednak stanowczo nie może stwierdzić, że tam nie było takiego światła.

— Jak pan patrzył na postać oskarżonej przez szybę, czy ją pan rozpoznawał?

— Ja ją wcześniej widziałem przechodzącą, więc ją poznałem. Ale gdyby tam stało kilka kobiet, nie mógłbym poznać p. Gorgonowej, gdyż widać było tylko kontury.

Sędzia przysięgły, inż. Otorowski: — Czy wtedy był śnieg?

— Bardzo dużo śniegu.

— Czy po skręceniu światła w latarni upłynął dłuższy czas zanim rozpoczęto obserwacje?

— Zdaje mi się, że trwało to dłuższy moment.

— Przewodniczący. — A więc pan przypuszcza, że nocy krytycznej było jaśniej, aniżeli podczas naoczni?

— Tak wynikałoby z logiki.

Mec. Ettinger prosi o zaprotokółowanie słów przewodniczącego: „Tak wynikałoby z logiki".

Prokurator: — Jaki był system przesłuchiwania świadków?

Dużo morderstw

— To był duży rejon, gdzie było dużo morderstw i wypadków. Było zawsze czterech do pięciu aplikantów. Po wykryciu śledztwa przesłuchiwał najpierw sędzia śledczy, a potem przesłuchiwanie prowadzili aplikanci, jednak sędzia śledczy był przy tych czynnościach.

— Czy sędzia wiedział o każdem przesłuchaniu świadka.

— Wiedział, bo podpisywał.

— Czy sędzia śledczy obznajomiony był ze wszystkiemi szczegółami przesłuchania każdego świadka?

— Tak.

— Jak się odbywało przesłuchanie oskarżonej?

— Oskarżona pierwszy raz przesłuchano w sobotę. Podczas tego przesłuchania obecny był prócz sędziego śledczego także prokurator Krynicki. Dalsze przesłuchanie odbyło się podczas wizji wdniu 3 stycznia, a potem jeszcze dalsze, przy których był prokurator Laniewski.

Odczytywał głośno

— Czy oskarżona podnosiła zarzuty przeciw sposobowi przesłuchania?

— Nie.

W dalszym ciągu świadek opowiada, iż wie, iż podnoszone były zarzuty przeciw prowadzeniu śledztwa, zaznacza jednak, iż on, pisząc zeznania, zawsze głośno je odczytywał.

— Prokurator: — Czy któryś ze świadków podnosił zarzuty przeciw sposobowi protokółowania?

— Nie. Ktoś mógł tylko powiedzieć, że ja użyłem innego słowa, względnie zwrotu.

— Jak patrzył pan przez szybkę, to co pan widział?

— Sylwetkę. Nie była ona nieruchoma, lecz ruszała się.

— Czy pan widział fryzurę?

— Widziałem kolbeca głowę z włosami.

— Jak była ubrana.

— W coś ciemnego.

— W co?

— Mógł to być płaszcz, mogło być też i futro.

Mec. Ettinger: — Czy mógł pan odróżnić, jakie to były włosy?

— Ciężko.

— Widział więc pan jedną linję i domyślał się pan o co chodzi?

Nie mógłby rozpoznać

— Tak, wiedziałem, o co chodzi. Gdybym widział kilka kobiet, nie mógłbym rozpoznać p. Gorgonowej.

— Czy zdarzało się, że kilku aplikantów badało jednocześnie?

— Tak jest.

— Więc pan sędzia Kulczyski brał udział w kilku badaniach, o ile to można nazwać badaniem.

— Tak.

— Kto pierwszy przyglądał się sylwtce?

— Staś.

— A potem?

— Sędzia Kulczycki.

— Gdzie się pan znajdował w czasie, gdy Staś przypatrywał się tej sylwetce?

— Nie wiem.

Nowy szczegół

W dalszym ciągu świadek opisuje zupełnie nowy szczegół, dotychczas nieznany, mianowicie na drugi dzień po morderstwie, znalazł w hallu willi różę, używaną do dekoracji. Pytał o tę różę Kamińską, Stasia i Gorgonową. Gorgonowa stwierdziła, iż jest to jej róża, ale że jej nie używała. Świadek nie przywiązywał zbyt wielkiej wagi do tej róży, powiedział jednak o tem sędziemu śledczemu Kulczyckiemu.

Na pytanie dr. Axera świadek wyjaśnia, ż w chwili rozpoczęcia dochodzeń na drugi dzień po morderstwie w willi znajdowało się około 16 osób, prócz licznej grupy dziennikarzy w liczbie również około 10 osób. Opisując rozmowę ze Stasiem, świadek podkreśla, że Staś na zapytanie, dlaczego ojcu odrazu nie powiedział, że rozpoznał na werandzie Gorgoonwą, odpowiedział: „Nie mam pewności, nie byłem przekonany".

To była Gorgonowa

W dalszym ciągu opisuje moment rozpoznania oskarżonej przez Halembę. Przy tej okazji Halembie nie okazywano kilku kobiet, z pośród których rozpoznałby Gorgonową, lecz urządzono to w ten sposób, iż Halemba stał na korytarzu, a sędzia śledczy doprowadził rozmyślnie do scysji z Gorgonową, a Halemba poznał ją wówczas po głosie.

Następnie wprowadzono go do pokoju i on potwierdził również, iż jest to osoba, która go sprowadziła wtedy do Lwowa.

Charakterystyczny szczegół opowiada świadek, że gdy Zaremba był aresztowany po morderstwie, zjawił się w więzieniu dr. Csala, domagając się od Zaremby wypłacenia należytości za interwencję nocy krytycznej.

Opisując badanie oskarżonej tuż po morderstwie, opowiada, iż mówiła mu wówczas, że ma na ręce rany z igły, kieliszka, szyby i szklanki.

Na pytanie przewodniczącego Gorgonowa wyjaśnia, iż miała swego czasu dużą różę różową do kapelusza, ale jej nie używała i nie przypomina sobie również, aby ją o to pytano.

Przewodniczący: — Czy nie pamięta pan, czy to była róża do kapelusza, czy też do futra?

— Nie pamiętam.

— Te róże są takie wielkie, że można je nosić tu i tam.

Co do rany od igły oskarżona wyjaśnia, iż miała bliznę na palcu, która pochodziła od ukłócia igłą.

Sędzia śledczy

Następnie zeznaje sędzia śledczy Kulczycki, który opisuje przebieg naoczni. Świadek ten potwierdza rzeczywiście, iż w czasie naoczni w jadalni paliła się lampa. Uważał jednak, że nie rzucała ona refleksu na drzwi hallu.

Św. dr. Kulczycki stwierdza m. in., że około godz. 7-ej wieczór w pokoju jadalnym w czasie wizji świeciła się mała lampka. Świadek widział przez drzwi do hallu sylwetkę oskarżonej, którą widział wogóle cztery razy w życiu.

— Czy pan przypomina sobie, że Gorgonowa zwróciła uwagę na jakieś światło.

— Tak. To było z karetki więziennej lub auta. Kazałem światło to zgasić.

— Czysłyszał pan, że znaleziono różę w hallu, czy pan coś pamięta?

— Nie przypominam sobie tego. Mówił mi o tem pan Dwornicki.

„Głośno i szybko"

Prokurator: — Czy oskarżona protestowała kiedykolwiek podczas przesłuchania?

— Nigdy, czasem tylko kiedy stawiałem jakieś szachujące ją pytanie, zaczynała głośno i szybko mówić, jak gdyby nie mogąc znaleźć odpowiedzi.

Na pytane prokuratora co znaczy powiedzenie: „Sędzia śledczy pisał tylko to co mu było wygodne". Gorgonowa wyjaśnia, że słyszała od więźniów w celi, że w śledztwie zbieraon tylko momenty ją obciążające.

Prokurator: — Czy pan sędzia osobiście słuchał oskarżoną?

— Tak.

Wybrał się z rachunkiem

W toku zeznań świadka wychodzi najaw bardzo ciekawy szczegół. Okazuje się że w kilka dni po morderstwie, kiedy Zaremba aresztowany pod zarzutem współudziału przebywał w więzieniu śledczem i kiedy groziło mu jeeszcze postawienie przed sąd doraźny do więzienia zgłosił się dr. Csala, który przedłożył dla Zaremby rachunek na 40 zł. za wizytę lekarską, złożoną nocy krytycznej we willi Zaremby.

Po przesłuchaniu tego świadka przewodniczący zapytuje strony czy mają wnioski co do zaprzysiężenia Stasia Zaremby. Dr. Axer oświadcza, że po rzeczeniu psychjatrów obrona nie sprzeciwia się temu.

Po przerwie przewodniczący oznajmia, że świadek dr. Wilczyński z powodu choroby nie może przyjść na rozprawę.

Syn chce zeznawać

Następuje przesłuchanie syna oskarżonej, Erwina Gorgona, ucznia, wyznania ewangielickiego. Świadek nie korzysta z dobrodziejstw ustawy i stwerdza, że chce zeznawać i odpowiadać na pytania.

(Dalczy ciąg na str. 5-ej)

75-miljonowy budżet Śląska

Po całodziennem onegdajszem posiedzeniu sejmu śląskiego poświęconem w przeważnej części drugiemu i trzeciemu czytaniu budżetu województwa śląskiego za rok 1933-34, po dyskusji generalnej uchwalono późnym wieczorem ustawę skarbową, zawierającą budżet, zamykający się w wydatkach i dochodach okrągło sumą 75 milj. 703 tys. zł. z nieznaczną nadwyżką po stronie dochodów.

Pożar lasu od iskry z parowozu

PSZCZYNA, 30.3. — Tel. wł. — Ubiegłego popołudnia, od wypadających iskier z komina parowozu przejeżdżającego pociągu pośpiesznego, wybuchł pożar w lesie ks. pszczyńskiego, położonym wzdłuż toru kolejowego. Ogień rozszerzał się z błyskawiczną szybkością i zajął przestrzeń około 20 h. 25-letniego lasu, który uległ zniszczeniu.

Ogień zlokalizowali robotnicy leśni

Rozkopali grób w poszukiwaniu skarbów

PSZCZYNA, 30.3. — Tel. wł. — Ubiegłej nocy jacyś nieznani złodzieje, znęceni krążącemi wieściami o zakopanych w grobie żony znanego bogatego kupca Bera z Pszczyny, skarbami, przybyli na cmentarz żydowski i rozkopali grób. Spotkał ich jednak zawód, ponieważ żadnych cennych przedmiotów przy zwłokach nie znaleźli.

Dozorca cmentarny, znalazłszy świeżo poruszony grób, zawiadomił policję, która stwierdziła, iż był on odkopany i z powrotem zasypany. Za odważnymi złodziejami policja wszczęła poszukiwania.

Przemysł śląski ekspozyturą szowinizmu hitlerowskiego

W związku z zaniepokojeniem opinji publicznej pogłoskami o wpływach rządu Rzeszy na ciężki przemysł polskiego Górnego Śląska, a zwłaszcza na przedsiębiorstwa finansowane wyłącznie przez banki niemeickie, niemałe poruszenie musi wywołać wiadomość o mianowaniu przez rząd niemiecki dla przedsiębiorstw Vereinigte-Oberschlesische Huetten-Werke na Śląsku Opolskim komisarza, którym został znany, bardzo czynny członek partji hitlerowskiej dr. Kleiner.

Ponieważ właścicielem większego pakietu akcyj tych przedsiębiorstw jest hr. Ballestroem, który jednocześnie jest właścicielem wespół z Vereinigte Oberschlesische Huetten-Werke Huty Pokój oraz Gwarectwa Rudzkiego na polskim Górnym Śląsku, mianowania komisarzem rządu siostrzanych przedsiębiorstw na Śląsku Opolskim znanego hitlerowca, przesądza sprawę nastawienia się obu przedsiębiorstw „polskich", które w ten sposób muszą się stać na Górnym Śląsku ekspozyturą polską hitlerowskiej Rzeszy.

Sprawa ta powinna obudzić czujność naszych władz, bowiem pomijając już względy polityczne, huta Pokój, korzystała z bardzo poważnych kredytów i pomocy finansowej rządu polskiego.

Tak więc pomału przemysł Śląski staje przed opinją publiczną polską zupełnie bez maski, jako nietylko bastjon niemczyzny, ale ekspozytura bojowego, ślepego szowinizmu hitlerowskiego.

Doniosłe narady u p. wojewody

W dniu wczorajszym odbyła się w Katowicach u pana wojewody Grażyńskiego konferencja w sprawie sytuacji w przemyśle węglowym z udziałem p. wiceministra opieki społecznej, Ducha, dyrektora departamentu górniczo-hutniczego, w ministerstwie przemysłu i handlu Pechego oraz wojewodów krakowskiego — dr. Kwaśniewskiego i kieleckiego — p. Paciorkowskiego.

Konferencja t miała charakter przygotowawczy dla zamierzonej przez czynniki rządowe rekonstrukcji i zmiany ogólno-państwowej konwencji węglowej w związku z projektowaną zmianą systemu premjowania eksportu węgla.

Nowe wnioski redukcyjne

W związku z akcją przemysłu węglowego na Śląsku, zmierzającą do masowego zamykania zakładów górniczych napłynął ostatnio do komisarza demobilizacyjnego szereg wniosków o unieruchomienie kopalń, względnie redukcje robotników.

W dniu wczorajszym miała się odbyć pod przewodnictwem komisarza demobilizacyjnego konferencja w sprawie wniosku dyrekcji kopalni ks. Pszczyńskiego o redukcje robotników na kilku kopalniach, między innymi Boer w Kostuchnie.

Z powodu przyjazdu delegatów ministerjalnych i wojewodów, termin tej konferencji został przełożony na dzień dzisiejszy.

Nieszczęśliwy wypadek w bieda-szybie

W godzinach rannych dnia wczorajszego zdarzył się nieszczęśliwy wypadek w jednym z bieda-szybów, położonym na terenie kopalni Otylja w Bukowinie.

W czasie wydobywania węgla oberwało się obciążone węglem wiadro, które upadło na głowę pracującego na dnie odkrywki bezrobotnego, 30-letniego Andrzeja Marciniaka, z Nowej Wsi, Bytomska 4, pozbawiając go przytomności. Z poważnemi okaleczeniami przewieziono go do szpitala Spółki Brackiej w Nowej Wsi, gdzie pozostał na kuracji.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

CZERWONA PAJĘCZYNA

POWIEŚĆ

Autor artykułu nie spodziewał się, by kongres mógł w najbliższej przyszłości wpłynąć decydująco na ustalony tok życia robotniczego i zmienić dotychczasowe jego warunki.

— Daleka to jeszcze droga — pisał — i pełna niebezpieczeństw. Nie można nie rozumieć, że to, do czego prą Poreda i Moskwa, jest ruchem rewolucyjnym, a skutki rewolucji najczęściej bywają zawodne...

— My się nie zawiedziemy! — mruknął Poreda do siebie. — Urobimy ręce do łokci, a gmach nasz stanie...

Od pewnego czasu Poreda całą ich robotę nazywał budowaniem nowego gmachu i tłumaczył to tak:

— Zbieramy cegłę, a cegłą jest każdy z was, robotnicy! Cementem jest nam wiara w słuszność sprawy ,o którą walczymy. Musimy się więc zjednoczyć — musi z nas powstać gmach tak potężny, by dostrzegł go cały świat...

I jednoczyli się. Zbierali — cegła po cegle — i rośli w siłę. Za trzy dni mieli zdać egzamin...

Poreda nie mógł zasnąć. Palił papierosy, przechadzał się po długim kurytarzu wagonu, od czasu do czasu notował sobie coś w małej książeczce i znów wracał do dziennika, który przejrzał już kilkakrotnie.

Przygotowywał się do inauguracji kongresu. Jakoś przedtem nie przyszło mu do głowy, że przecież, gdy zbierze się ta gromada na swój pierwszy sejm — trzeba będzie przemówić do niej, już nie jako apostoł nowego jutra, lecz jako wódz.

— Wódz? Czyż naprawdę jestem wodzem? Czy mam prawo uważać się za wodza?..

Przystanął na progu swego przedziału i wpatrzył się w Moskwę. Jan spał w dalszym ciągu. Oddychał spokojnie, równomiernie i znać było, że odpoczywa.

— Ty nie wątpisz... — szepnął Poreda. — Nie wahasz się i nie zmagasz z sobą... To ty jesteś wodzem...

Opuścił głowę i stał tak długą chwilę zadumany i skupiony.

— Tak, jesteś wodzem, ale trzeba cię jeszcze tego nauczyć, trzeba cię przygotować do tego jarzma...

Czoło sfałdowało mu się troską, a może i gniewem.

— Ja nie mogę być zawsze z wami, nie mogę was prowadzić za rękę! Sami musicie stanowić o sobie, musicie być mądrzy i świadomi!

Wzdrygnął się nerwowo i znów rozpoczął przechadzkę po kurytarzu. Dawno już sobie tak uplanował, że ludzi tych doprowadzi do mety, że wskaże im drogę właściwą, po której winni kroczyć i zostawi ich samych.

— Niech nikt nigdy nie powie, że stado to miało pastucha! Oni muszą udowodnić tym, z którymi walczą, że wiedzą, czego chcą, do czego dążą. Muszą pokazać, że nie powstrzyma ich nic i nic nie zawróci z raz obranej drogi?

Takie postawienie sprawy marzyło mu się i uśmiechało. Chciał pozostać na uboczu, jako życzliwy obserwator wykuwającego się ręką robotnika dzieła, które robotnikowi miało służyć.

— O ileż będą mocniejsi, gdy ujrzą, że do wszystkiego sami doszli, że wszystko zawdzięczają sobie...

To były marzenia — rzeczywistość wymagała czego innego i rozumiał to Poreda dobrze. Wiedział przecież, że zostawienie ich dzisiaj samym sobie sprowadzić może nieobliczalne wprost skutki.

Pierwszego Moskwy nie można było jeszcze wyzwalać, bo nie opanował drzemiących w nim sił, nie umiał posługiwać się niemi właściwie i często brakowało mu odpowiedzi na pytania zasadnicze.

Okres przeszkolenia Poreda obliczał na rok. Przez ten czas powinien był wychować przewódców zjednoczenia, którzyby z całą odpowiedzialnością i świadomością mogli prowadzić rozpoczętą pracę.

— Po roku odpocznę — marzył — zaszyję się gdzieś w górach i zrobię porządek z tem wszystkiem co pozostało jeszcze we mnie z...

Zaśmiał się złośliwie, gdyż chciał powiedzieć — miłości

— Nie, z miłości nie pozostało już nic! Są jeszcze tylko w organiźmie jakieś drobiny trujące, działające na pamięć i tego właśnie trzeba się pozbyć!

(Dalszy ciąg jutro).

Syn w objęciach płaczącej Gorgonowej

Teściowa wystawia oskarżonej dobre świadectwo

(Początek na str. 3-ciej)

Przewodniczący:—Gdzie pan mieszkał i co pan sobie przypomina?

— Wiem z opowiadań babki, że mamusia z ojcem przyjechali do Lwowa i zamieszkali u dziadka.

— Czy ojciec długo mieszkał z matką?

— Nie wiem.

— Pamięta pan ojca?

— Nie. Wiem z opowiadań, że matka mieszkała u dziadka 6 lat.

— Kiedy matka opuściła dom dziadków?

— Nie wiem.

— Czy widywał się pan często z matką?

— Widywałem. Byłem z babcią w Brzuchowicach na letnisku.

— Kiedy to było?

— Przez dwa miesiące w roku 1929.

— Niech pan opisze jak to bywało.

— Nie pamiętam jak wyglądało pierwsze spotkanie. wiem że ja byłem u Zarembów, a potem mama była u mnie.

— Czy były tam dzieci?

— Staś był Lusia przyjechała wtedy ze Szwajcarji. Wyjechaliśmy po nią na kolej z matką, Stasiem i Romusią.

— Przychodził pan tam często?

— Przychodziłem do Stasia. czasem codzień czasem co drugi dzień.

— A z Lusią się pan widywał?

— Widywałem się.

Obie płakały

— Jak Lusia zachowywała się wobec matki?

— Przy spotkaniu na dworcu obie płakały. Na drugi dzień matka z Lusią przyszły do nas do willi, aby przywitać się. Potem poszły do ogrodu. Widywałem jak szły na łączkę i do lasu.

— Czy jadł pan kiedyś coś w domu matki?

— Obiad raz albo dwa razy.

— Obiad był dobry?

— Dobry.

— Czy widział pan jeszcze matkę z Lusią?

— Byłem u nich we Lwowie trzy lub cztery razy. Żyły w zgodzie.

— Czy matka obchodziła się z Lusią serdecznie?

— Tak jest.

Płacze

W tem miejscu świadek, który przez cały czas swych zeznań miał łzy w oczach zaczyna łkać. Gorgonowa podaje mu chusteczkę. Chłopiec. ociera oczy i zeznaje w dalszym ciągu na pytania.

— Czy żaliła sie matka na Lusię?

— Nie.

— A Lusia na matke?

— Też nie.

— Dlaczego pan nie widywał się później z matka?

— Bo chodziłem do gimnazjum w Tarnopolu.

Ponieważ prokurator i obrońcy nie zadają świadkowi pytań. przewodniczący zwalnia go.

Matka i syn

W tym momencie oskarżona wstaje z ławy, podchodzi do syna i obejmuje go. Oboje płacza rzewnie.

Przewodniczący: — Pani będzie się mogła z nim jeszcze pożegnać.

Dr. Woźniakowski: — To jest matka i syn.

Przewodniczący: — Ale ja go do pani jeszcze przyśle.

Olga Gorgonowa. teściowa oskarżonej wchodzi na sale i wita się z oskarżoną podaniem reki. poczem odpowiada na pytania przewodniczącego.

— Gorgonowa przyjechała z Dalmacji z 3-miesiecznem dzieckiem. W roku 1920 syn mój wyjechał do Ameryki, dokąd miał już zamiar dawniej wyjechać. Ja przez dwa lata mieszkałam w Poznańskiem i wtedy zaczęły się w domu niesnaski. Rita poszła później na posadę. Widywałam się z nią. gdy wróciłam. Spotykałyśmy się w cukierni. Nie zauważyłam u niej niczego złego.

— Ile razy mogła ją pani widzieć od jej wyjścia z pani domu?

— Nie wiem dokładnie, może raz na dwa miesiace.

Idealne stosunki

Świadek opowiada nastepnie. że widywała oskarżoną w Brzuchowicach, jak jeździła autem lub udawała się po zakupy. Pewnego razu Staś bawił się z synem oskrżonej. Wówczas oskarżona zwróciła Stasiowi uwage, aby był ostrożny i nie rozbił sobie głowy. Świawdka uderzyło wówczas, że oskarżona pamięta bardziej o Stasiu, aniželi o swoim synu. Widziała również oskarżoną kilkakrotnie z Lusią i jeździły autem na spacer, lub też po zakupy. Będąc w domu Zaremby widywała, jak podawano tem do stołu kalafiory i wędlinę. Dopiero później w następnych latach Gorgonowa skarżyła się przed nią. że ja Lusia kontroluje i buntuje ojca przeciw niej. Płakała nieraz że Bielecki jest złym duchem domu.

„Ja muszę być bezstronny"

Gdy przewodniczący poleca zaprotokółowanie ostatniego zdania zeznań, mec. Ettinger prosi o zaprotokółowanie całego zeznania świadka.

Przewodniczący: — Ja wszystko każę notować, ja muszę być bezstronny.

Sędzia przysięgły Bielawski: — Jaki był stosunek Erwina do jego matki?

Był bardzo dobry.

— Dlaczego mało u siebie bywali?

— On bywał u niej gdy mieszkał u mnie i chodził jeszcze do szkoły. Matka mieszkała jednak daleko i ja nie pozwalałam mu na tak długo wychodzić z domu. Nieraz, gdy tam poszedł, musiałam telefonować dlaczego jeszcze nie wraca. Wkońcu nie pozwoliłam mu tam chodzić. bo zostawał tam zbyt długo.

— Czy pani Gorgonowa przyjeżdżała do syna?

— Przyjeżdżała.

— Czy wie pani dlaczego synowa wyszła od pani z domu?

— Były jakieś niesnaski.

Więc jak?

Prokurator: — Pani zeznała, że stosunek oskarżonej do syna był dobry, a pani Adamowiczowa zeznała, że państwo zabraliście syna, aby nie widywał się z oskarżoną.

— Nie. Tak nigdy nie było .

Mec. Ettinger: — Co może pani powiedzieć o charakterze synowej

Nie chciała zabić kurczaka

— Co do tego morderstwa, to ja nie uważam aby ona to zrobiła. Ona jak była u nas, nie chciała zabić kurczaka.

Przewodniczacy przerywa świadkowi mówiac, że nie chodzi tu o opinje świadka co do morderstwa i prosi aby świadek zeznawał tylko na fakty i dodaje: „Jabym także nie zabił kurczaka".

Mec. Ettinger: — Wiec jaki był charakter, synowej?

— Była predka.

— A mściwa.

— Nie.

Mąż nie pamiętał

Przewodniczący: — Co pani sadzi o stosunku synowej do Zaremby.

— Szukała u niego oparcia. Syn mój przecież o niej nie pamietał.

Dr. Woźniakowski: — Czy jak syn przestał pisać, czy państwo przypuszczali. że on nie żyje?

— Tak jest.

— Czy przypuszczała to samo Gorgonowa?

— Możliwe.

Świadek opisuje nastepnie. że syn nie pisywał przez dłuższy czas do domu i dopiero pewnego razu przysłał wizytówke z pozdrowieniami. Napisała mu wówczas dwa listy. ale nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Dopiero gdy napisała mu o sprawie synowej i posłała wycinki z gazet, otrzymała odpowiedź.

Sedzia przysiegły Bielawski: — Czy pani wie coś o chorobie syna?

— Nie wiem.

Dr. Axer: — Czy był czas gdy pani Rita przyjeżdżała pod dom pani i wywoływała Erwinka?

— Tak jest.

Nieporozumienie z teściem

Przewodniczacy: — Dlaczego nie przychodziła na góre?

— Miała nieporozumienie z moim mężem.

Przewodniczacy:

— Pani ukończyła zeznania. prosze sie nie żegnać z oskarżona. Pani będzie mogła jeszcze z nia się zobaczyć.

Na tem rozprawa została odroczona do dnia dzisiejszego godz. 9-ej rano.

List do Stasia

Staś Zaremba zamieszkujący obecnie w Krakowie w hotelu Polonia otrzymał dziś list nastepujacej treści:

„Panie Stasiu! Sprawiedliwości stało się zadość. Orzeczenie biegłych wypadło na pańska korzyść. Na sali sądowej objawiano radość, życzliwość i sympatie dla pana. Postanowiono pana zaprzysiąc. Ta przysięga jest dowodem zrozumienia trybunału, że pan dorósł do tego wysokiego badania, jak wezwanie Pana Boga na świadka. Prosze nie zważać na nietakt obrońców. Niech sie pan nie da złamać. Wolno panu prosić przewodniczącego o uchylenie niewłaściwych pytań. Głowa do góry ! Proszę pamiętać, że pan musi pomścić śmierć niewinnej Lusi!"

✱

Z napływających ciągle odpowiedzi na list otwarty p. Jadwigi Kiewnarskiej, wyjmujemy jeszcze jeden charakterystyczny, nadesłany nam przez Czytelniczkę z Żor.

„Przeczytawszy list otwarty sławnej polskiej literatki p. Jadwigi Kiewnarskiej. musze Szanownej Pani Jadwidze odpowiedzieć. że nie wszystkie kobiety mogłyby z Szanowną Panią Jadwigą krzyczeć. Dziwie się bardzo, że Pani jako sławna literatka i znawczyni kobiet mogła oskarżona tak nieopatrznie wziąć w obronę. Któż tu oskarżoną torturuje? Ja myślę. że rozprawa sądowa nie może być ukończona póki całokształt materjału oskarżenia i obrony nie zostanie rozpatrzony. Że oskarżona dziś wogóle żyje, to zapewne ma do zawdzieczenia Zarembie i Kropelce. Jest ciężko kobiecie siedzieć za kratami. ale któż jej jest winien? Kiedy u Zaremby miała źle, dlaczego nie opuściła Brzuchowic i nie powierzyła sprawy swego zaopatrzenia sądowi. Oskarżona wiedząc, że Zaremba ma żonę. stała sie mimo tego jego nałożnica. Biedna Lusia przyszedłszy do rozumu. widziała życie nienormalne i broniąc czystości życia rodzinnego stała sie ofiara zemsty.

Z Pani pisma wynika, że sadowi nie wolno badać ani karać popełnionych zbrodni. Pisze Pani. że nikt nie chce się zastanowić nad nieszcześliwą oskarżona. To nieprawda! Cała Europa się zastanawia. a członkowie Trybunału zapewne we dnie i w nocy.

Dziwię się, że Zaremba jest teraz siwy. brzydki Adonis krzywonogi a przez 8 lat był ładny i kochany poprostu Henryk. A zatem lepiej Pani zrobi, że pozostawi tę sprawe do rozstrzygniecia sedziom przysiegłym."

Ślazaczka.

Upaństwowienia kopalni „Wirek"

żądają zagrożeni robotnicy

W liczbie kopalń nad któremi zawisła groźba zatopienia znalazła się również kopalnia Wirek w Kochłowicach należąca do spółki akcyjnej Godulla. Kopalnia ta posiada złoża węglowe i należy do jednego z najaktywniejszych przedsiębiorstw na Górnym Śląsku, zatrudniając po dzień dzisiejszy 700 robotników.

Wieść o zamierzeniu unieruchomieniu kopalni. co miałoby już nastąpić w najbliższych tygodniach. wywarła na robotnikach piorunujące wrażenie. Pod tym wrażeniem zebrała się wczoraj przed południem cała załoga kopalni, aby zaprotestować przeciw niszczycielskiej robocie baronów przemysłu.

Po przemówieniu sekretarzy związkowych, którzy potępili szkodliwe plany przemysłu, uchwalono jednogłośnie rezolucję, której załoga domaga sie upaństwowienia kopalni.

Należy się spodzewać interwencji czynników miarodajnych, któreby położyły kres niszczycielskiej robocie, kapitału.

Sensacyjny zwrot w sprawie

tajemniczego mordu magazynierów kolejowych

Prowadzone z cała energia przez sędziego śledczego sądu okręgowego, Zdankiewicza i kierownika wydziału śledczego. komisarza Brodniewicza oraz kierownika komisarjatu. Sikorę, dochodzenia w sprawie tajemniczego mordu na osobie dwu magazynierów kolejowych. Piotrkowika i Palki w Mysłowicach. z których pierwszy zginął na miejscu, a drugi walczy ze śmiercią w szpitalu. postepujace bardzo opornie naprzód. wobec nikłości posiadanego przez władze śledcze materjału. doczekało sie w dniu wczorajszym niesłychanie sensacyjnego rozwiązania.

Ten nieoczekiwany zwrot w śledztwie, wyjaśnia zupenie sprawę rzekomego udziału w morderstwie osoby trzeciej. przybyłej według początkowej hipotezy z poza magazynu.

Szczegóły jednak trzymane są w tajemnicy.

Sprawcy włamania do jubilera--ujęci

Policja katowicka, po długotrwałych dochodzeniach ujęła sprawców bezczelnego włamania do składu jubilerskiego Rudolfa Ardta w Katowicach przy ul. Pocztowej 3, gdzie skradziono wielką ilość zegarków, pierścionków, kolczyków itp., w osobach mieszkańców Katowic: Henryka Esslera i niejakiego Hajduka (Królowej Jadwigi 10).

W czasie rewizji domowej, znaleziono w mieszkaniu przytrzymanych, jeszcze zapas biżuterji wartości około 4 tys. zł. Sprawców włamania przekazano władzom sądowym.

30-letni jubileusz

W dniu 1 kwietnia rb. obchodzi p. Karol Riedel gospodarz ochotniczej straży pożarnej w Rudzie swój 30-letni jubileusz pracy w tej organizacji.

Cenionemu jubilatowi należy życzyć pomyślności i dalszej owocnej pracy na niwie społecznej.

A. CHRISTIE

TAJEMNICA BŁĘKITNEGO POCIĄGU

Powieść sensacyjna

Katarzyna patrzyła za oddalającym się Ryszard Kettering... Karol Kniton...

Ci dwaj ludzie tacy byli do siebie niepodobni. W Knitonie wyczuwała dobroć i wierność... podczas gdy Ryszard...

Naraz Katarzyna doznała dziwnego uczucia. Zdawało jej się, że nie jest już sama. Miała wrażenie czyjejś obecności i to obecności zamordowanej Ruth Kettering. Więcej jeszcze, mogłaby przysiąc, że Ruth starała się koniecznie jej coś zakomunikować. Młoda panna nie mogła opanować zdenerwowania. Czuła wyraźnie, że Ruth Kettering chce powiadomić ją o czemś niezmiernie ważnem. W pewnej chwili wrażenie to znikło. Katarzyna podniosła się z ławki cała drżąca.

Cóż mogła chcieć dać jej do poznania Ruth Kettering?

MIRA

Po rozstaniu się z Katarzyną, Kniton udał się na poszukiwanie Herkulesa Puaro, którego znalazł w jednej z sal kasyna, stawiającego niewielkie kwoty na ruletkę. W chwili, gdy major zbliżał się do niego, wywołano właśnie numer trzydziesty trzeci.

— Nie ma pan szczęścia, — powiedział Kniton. — Czy będzie pan grał dalej?

— Nie, — oświadczył detektyw, podnosząc się.

— Czy odczuwa pan pociąg do hazardu, panie Puaro?

— Nie do rulety.

Kniton przyjrzał mu się z zaciekawieniem.

— Pragnąłbym bardzo pomówić z panem. Czy nie zabieram panu czasu?

— Służę panu. Czy chce pan, abyśmy wyszli? Na słońcu jest tak przyjemnie.

Szli obok siebie w milczeniu. Kniton westchnął.

— Ubóstwiam Riwierę, — powiedział. — Dwanaście lat mija, jak byłem tutaj, pielęgnowany w szpitalu lady Tamplin. Po powrocie z Flandrji, zdawało mi się, że jestem przeniesiony do raju.

— Rozumiem to.

— Jak dawne wydają nam się dzisiaj czasy wojny, — powiedział Kniton w zamyśleniu.

Milczeli czas jakiś.

— Widzę, że pana coś gnębi, majorze,— powiedział Puaro.

Młody sekretarz zdziwił się.

— Ma pan słuszność, — przyznał. — Dziwię się tylko, że pan to spostrzegł.

— Widać to bardzo wyraźnie.

— Nie przypuszczałem, że tak łatwo można mnie przejrzeć na wylot.

— Obserwowanie ludzi, to jedna z czynności, wchodzących w zakres mego fachu — wyjaśnił mały detektyw.

— Czy pan zna tancerkę Mirę? — zapytał Kniton.

— Tak... Przyjaciółkę pana Ryszarda Ketteringa?

— Właśnie ją. Rozumie pan napewno doskonale uprzedzenie pana Van Aldina do niej. Napisała do niego, prosząc o możność widzenia się. Polecił mi odpowiedzieć jej odmownie i bardzo sucho. Tak też uczyniłem. Dzisiaj rano przyszła do naszego hotelu, przesłała swoją kartę, nalegając, że musi widzieć się z panem Van Aldinem w bardzo ważnej sprawie.

— To mnie zaciekawia, — powiedział Puaro.

— Pan Van Aldin rozgniewał się i kazał ją odprawić. Nie podzielałem jego punktu widzenia, uważam bowiem, że ta kobieta może dostarczyć bardzo cennych wskazówek. Jechała tym samym Błękitnym Ekspresem i mogła coś widzieć, lub słyszeć. Czy nie zgadza się pan ze mną, panie Puaro?

— Całkowicie. Pan Van Aldin, pozwolę sobie powiedzieć, postąpił bardzo niemądrze.

— Czułem doskonale absurdalność postępku mego szefa — rzekł sekretarz, — to też postanowiłem na własną rękę pomówić z tą damą.

— I cóż dalej?

— Nalegała na widzenie się z panem Van Aldinem. Złagodziłem ile się tylko dało jego zlecenie. Właściwie powtórzyłem je zupełnie inaczej. Powiedziałem jej, że pan Van Aldin jest zbyt zajęty, aby się mógł z nią widzieć, ale że może powiedzieć wszystko mnie, a ja mu powtórzę. Odmówiła kategorycznie i odeszła. Panie Puaro, jestem pewien, że ta kobieta wie bardzo dużo o Ryszardzie Ketteringu.

— Zna pan jej adres?

— Tak.

Kniton podał nazwę hotelu.

— Dobrze. Chodźmy tam natychmiast.

Sekretarz zdawał się wahać przez chwilę.

— A pan Van Aldin?

— Pan Van Aldin jest człowiekiem upartym, — oświadczył Puaro. — Ja nie sprzeczam się z ludźmi upartymi i działam bez porozumienia z nimi. Chodźmy do tej kobiety. Powiem, że przychodzę z polecenia pana Van Aldina. Niech mi pan tylko w niczem nie przeczy.

Kniton wahał się jeszcze, ale Puaro nie zwracał na to uwagi.

W biurze hotelowem powiedziano im, że Mira jest w swoim pokoju. Puaro posłał kartę swoją i Knitona, na karcie sekretarza dopisał: Z polecenia pana Van Aldina.

W chwilę później zakomunikowano im, że pani czeka.

Po wejściu do pokoju tancerki, Puaro pierwszy zabrał głos:

— Przysłał nas do pani pan Van Aldin, — powiedział, pochylając się w ukłonie.

— Ach! Czemuż jednak nie przyszedł sam?

Puaro łgał bez zmrużenia powiek:

— Jest cierpiący, ma ból gardła, ale upoważnił nas do występowania w jego imieniu, o ile pani, oczywiście, nie chce poczekać dwa tygodnie, — dodał z niewinną miną detektyw, wiedząc, że sam dźwięk wyrazu „poczekać" doprowadzi do szału tancerkę.

— Dobrze więc, proszę panów, będę mówiła. Dosyć długo już czekałam! I poco? Aby być odepchniętą, kopniętą poprostu? Czy on myśli, że pozwolę z sobą w ten sposób postępować? Nigdy jeszcze nie porzucił mnie żaden mężczyzna! To ja zawsze odchodziłam pierwsza!

Przechadzała się po pokoju, dygocąc z wściekłości. Wazon, stojący jej na drodze potrąciła, tak, że spadł i rozbił się na kawałki.

— Oto, jak z nim postąpię — krzyknęła.

Chwyciła piękną popielniczkę i z całej siły cisnęła wgłąb kominka. Popielniczka rozbiła się z trzaskiem.

Kniton patrzył na to zmieszany, Puaro natomiast bawił się zupełnie otwarcie.

— To wspaniałe! Zaraz widać, że pani ma prawdziwy temperament!

— Jestem artystką, a każda prawdziwa artystka musi go mieć. Ryszard lekceważył sobie moje pogróżki!

Zwróciła się gwałtownie do Puaro:

— Czy on naprawdę ma zamiar poślubić tę Angielkę?

— Zdaje się, że jest w niej do szaleństwa zakochany.

— On zabił swoją żonę! — wykrzyknęła. — Oto co wiem! Mówił mi o swoich karygodnych zamiarach. Był w bardzo złej sytuacji majątkowej i wybrał najradykalniejsze wyjście.

— Czy pani twierdzi z całą stanowczością, że on zabił swoją żonę?

— Ależ tak, tak, skoro panom to mówię!

— Policja będzie żądała dowodów tego oskarżenia.

— Widziałam go owej nocy, wychodzącego z przedziału swojej żony w Błękitnym Ekspresie.

— Kiedy to było?

— Przed zatrzymaniem się pociągu w Ljonie.

—Czy może pani na to przysiąc?

Puaro, zadający zimnym i urzędowym tonem pytania, był teraz zupełnie innym człowiekiem.

— Tak, — odparła Mira.

— Czy zastanowiła się pani nad ważnością swego obecnego oświadczenia?

— Tak jest, proszę pana.

— Dobrze, — rzekł Puaro. — Rozumie więc pani sama, że nie możemy tracić czasu. Czy zechce nam pani zaraz towarzyszyć do sędziego śledczego?

Mira była nieco zaskoczona. Wahała się chwilę, ale jak to przewidział Puaro, nie mogła się już cofnąć.

— Poczekajcie panowie, zaraz wrócę, włożę tylko płaszcz.

Puaro i Kniton pozostali sami i spojrzeli na siebie.

— Musimy kuć żelazo, póki gorące, — mruknął detektyw. — Przy jej wybuchowym temperamencie, za chwilę może pożałować wypowiedzianych słów i cofnąć zeznania. Musimy uniknąć tego za wszelką cenę.

Mira powróciła wkrótce w jasnym aksamitnym płaszczu, przybranym tygrysiem futrem. Ona sama robiła wrażenie rozgniewanej kotki. Oczy jej lśniły niedobrym blaskiem.

(Dalszy ciąg jutro).

PEŁNA TABELA

wczorajszego ciągnienia loterji

Główne wygrane

Zł. 10.000 na n-ry: 32774 129255

Zł. 5.000 na n-ry: 23790+ 39735 75413 91778 124629.

Zł. 2.000 na n-ry: 1869 19156 31837 35419 37282 58158+ 67318 69834 91985 92020 96636 122471 126278+ 127530+ 142194.

Zł. 1.000 na n-ry: 1273+ 9608+ 9635+ 14330 15167 16187 18597+ 18767 29697 37615 41870 52803 54563 56419+ 59653 62665 65390 66995 69976 90561+ 91420 114562 116620 116881 119492 122173 131188+ 131645+ 139626

Stawki

I ciągnienie

140 96 301 92+ 1249 93 376 89 733+ 895 2038 70 253 648 884 922 3194 778 4624 886 954+ 5118+ 54 620 35 922+ 99+ 6044 328 454 800 1 7168 512 685 784+ 819 24 58 901 8107 471 518 860 99 950 9150+ 304 462 650 97 913.

10309 450 78+ 11124 82 409 590 600 55 868+ 997 12000 185+ 451 74 877 13287 996 14118 553 15808 65 80 908+ 16174 266 676+ 816 17261 395 405 558+ 633+ 761 89 18160+ 669 19047+ 428+.

20412 592 642 736 895 21529 67 707 807 955 68 22167 559 901+ 23260 519 24729 837 25083 205 26 358 409+ 17 26238 327 971 27177 776 28011 298+ 332 456 89+ 545 65 626 760 29554+

30100 36 457+ 544 694 31230 397 568 78 607+ 706+ 28 871 969 32247 346+ 82 459+ 77 33244 702 72 34122 88 961 35414+ 528 893+ 940 78+ 36270 37465 936+ 38221 340 484 544 790 978 39001+ 28 135 99 520.

40101 5 340 90 512 20 41762 42254 69 615 721+ 884 921+ 43021 201 43 528 70 614 783 44017 147 240 891 96+ 45067 245 304 416 506+ 88 719 808 902+ 94 46022 253+ 311 597 47157 90+ 209 359 461 672+ 730 808 48224 542 49173 84 494 544 625 700 67 811

50450 640 875 945 51082 470 594 703+ 52035 110 78 95 233 64+ 457 833+ 911 53019 486 575 761 863+ 54221 988+ 55160 346+ 543 761 56142+ 342 62 417 53+ 538 54 75+ 614 805 54 57013 27+ 353 72 575 880 58156 368+ 409 585 646 969 59011.

60022+ 103+ 340 559 879 61195 247 850 62061 112 548 973 63163 64166 218 59 75 336 486 522 764 65032 230+ 75 421+ 682+ 94 912 66929 67079 120+ 38 288 691 714 68051+ 596 69126+ 228 76 455 66 794 983.

70032 78 261+ 393 490 507 660 768 856+ 957 71075 211 84 342 637 67 72061 209 12 362 528 751 847 63+ 968 73037 42 87 978+ 74149 72 295+ 301 529 41+ 640 75054 225 682+.

76098 884 77004 42 260 311 23 428+ 537 58 887+ 78189 273 491 524 972 79386 779 579 617

80112 37 229 320 26+ 633 869 991 81091 195 344 432+ 514 28+ 876+ 82074 134 523 35+ 83357+ 82 84144 461 81+ 768+ 85106 287 303 11+ 39 492 642 55 75 845 924 74 86129 235 751 912 38 87005 10 406 27 639 850 88033+ 515 673 89994

90049 336 430 516 815 86 91102+ 79 205 76+ 521 55 748 919 49 973 92091 246+ 360 542 715+ 93117+ 254 313 635 47 887 94150+ 526 87 824 95051 58 528+ 701 814 96033 243 429 534 915 97656 749+ 932 99+ 98933 99009 203 465 602 715 831+

100424 92+ 570 604 736 101020 45 74 346 734+ 102140 443 952+ 64 103408 612 33 860 104201 434 572 688 758 105056 196 632+ 106049+ 231 69 376 82 718 816 107202 482 651 73 935 78 108099+ 146 536 772 109181 245 70+ 316 91 94 580 753

110279 493 708 10 111016 159+ 214 301 747 914 112039 55 243 502 89 941 114072 318 401 115153 826 116192 554+ 997 117082 118 225 45+ 361 759 916+ 52 63 118327 80+ 93 96 405+ 551 686 869+ 70 944 119162 555 331 78 460+ 680

120119 382 90+ 614 76 703 885 121024 85 123 236 552 88 629 46 778+ 874 998 122002 35 66 220 496 606 898 996 123443 619 43 60 868+ 921+ 124061+ 205 340 57 421 563 698+ 793 832 55 904+ 125074+ 214 355 60 400 698 842 929+ 126006 102 54+ 244 341+ 540 51 705 127061 116 519 128085 398 499 501 74+ 809 31+ 989 129695 741 76+

130442 58 719 931 131048 189 210 340 60+ 67 615 706 989 132044 492 977 133002 257 303 402 40 637 715 803 18+ 915+ 41+ 134133 54 70 93 485+ 802+ 135047 119 335+ 45 88 542 48 74 711 69 891 136124 564 613 94 137133+ 70 355 405 48 501 731 80 138210 73+ 306+ 545 664+ 782 139453 505 711 856 994

140520 658 944 141908 27 142369 143037 349 400+ 76 641 721 55 60 69+ 821 88 971 144267 647+ 145715 897+ 146244 470 505+ 603 47 147014 76 223 94+ 750+

II ciągnienie

169 242 468 73 716 62 91 913 1355 424+ 776+ 836 2004 74 562 708 838 63 3024 207 387 602 27 66+ 740 60 4155 254 571+ 82 753 85 982 5018+ 893 6382 501 7557 655 822 8846 9108 200 494 612.

10127+ 303 5+ 482 661 999 11054+ 95 294 336 649 62 726 74 12509 608 13057 83 189+ 282+ 406 572 713 914+ 14018 85 476+ 754 15174 288 364 80 539 16274 400 627 76 17172 322 707 46 73 808 18124 481 610 19182 481 510 627 745+.

20020 473 603+ 772 868+ 21021 46 74+ 126 388 457 589 644 72 893+ 22682+ 743 816+ 992 23126 277+ 312 486 625 904 24327 453 687 739 49+ 951 77 25408+ 584 901 26045 150 259 68 406 12 26+ 500 751 962 27104+ 441 551. 815+ 28064 204 58 322+ 549 777 851 944+ 79 29104 11 27 65 283+ 626 741 79.

30122 758 861 953+ 31288 605 32042 199 226+ 79 612 16 35 931 33108 264 657 823 944 34155+ 735 35253 405+ 566 642 99+ 36349 514 53 615 23 731 871 37001 17 133 253 635 759. 38194 237 811 39130.

40043 261 621 891 41135 499 586 95 603 11 962 42724 897 943 43038 478 538 89 794 810 87 934 80 89 44158 78 248 512 44+ 812 994 45084 119 859 71 46049 88 337+ 86 864 47006+ 148+ 201 18 30 40+ 450 511 857 904 25 29+ 48057 222+ 55 458 569 630 73 797 818 22 49006 238 99 416 506 710 39.

50407 41 505 65 822+ 24 51004 231 522 58+ 926 52078+ 152 263 735 78 93 53312+ 57 548+ 54370 423 27 529 601 826 55171 220 92 442 536 83+ 652 92 796 886 56131 326 44+ 616 704 8 57530 643 58564 791 944 59064 418+ 50 563 714.

60147 269+ 351 400 57+ 540 740 608+ 992 61056 209 53 74 633 972 99 62046 164 276 63266 840 975 64061+ 264 77 378 620 848+ 54+ 79 89 625 74 65017 38 212 18 79 85 307 87+ 567 660+ 752 66042 261+ 391 511 55 60 648 891 67306 93 563 603+ 888 68247 308 439 547+ 70 695 765 919 69120 255 316 41 586.

70190 289 399 771+ 71009 20 922 72058 98 166 218 533 731 966 73129 204 27 43 73 462 719 74005 76 93 142 86 93+ 328 400 518 631+ 945 67 75071 181 84 362.

76252+ 377 743 824+ 996 77191 206+ 368 675 97+ 835 989 79116 625 705 85 934

80824 967 81003 119 778 886 82103 56 311 40 496 99 619+ 735 804 35 83010 47 230+ 720 84225 600 844 85309 10 13 84 553 80 760 86060 136 267 349 87279 312+ 473 77 502+ 658 731 34 933 88287 355 621 31 50+ 708 36 39 833+ 910 89090 163 234 379 404 753 87 811 40 933+

90171 442 996 91076 443 572 789 92045 143 85 296 727 92 93013+ 16+ 83 145 423 783 95080+ 141 206 22 37 614 726 861+ 97+ 917 96297 307 706 873 938 48 97368 437 648 828 98426 634 938 99042 160 69 439

100097 220+ 603+ 35 757 67 971 101242 76 85 525+ 82+ 775 846+ 99+ 102047 305 11 34 88 468+ 679+ 103127+ 53 490 639 786 91+ 815 972 104090 177 352+ 98 541 664 105063 936 106074 325 54 406+ 34 501 630 747 804 29 107048+ 151 388 596 671 80 791 799 851 108687 867 941+ 98 109144 92 267 71

110040 258 418 25 75 584 712 985 111195 211 429 112174 444 85 578 771 113023 45+ 75 416 844 114002 180 214+ 32 549 95 900 115305 537 891 116032 459 575 632 42 117029 71 97 540+ 59 790 905 75 118255 822 82 938 119133+ 361 447 553 654 61 721

120014 736 54 56 850 914 121059 210 28 675 864 122050 371 412 68 72 564 693 923 123217+ 53+ 70 356 68 490 615 703 853 124032+ 62 335 561 616 758 817 919 67 125013+ 119 27 403 571 74 663+ 952 126254 422+ 77 510 28 96 43+ 635 127046+ 85 505 6 760 128022 328 54 55 439 64 878 129080 222 321 775

130074+ 286 363 525 33 57 64 734 868 973 131005 100 42+ 316 643 63 751 56 132275 317 537 749 836 81 133386 434+ 615 134161 237 81 594 672+ 135185+ 204 314+ 72+ 687 733 835 71 82+ 985 136150 262 80 421 692 968 71+ 137370 453 634 816 37 43 138064 79 86 242 67 834 139196 543 786 921

140030 150 65+ 298 352 554 702 884 141080 490 636 768+ 815+ 142034 210 46+ 51 53 515 619 749 80+ 812+ 70 979+ 143253 71+ 384 797 144157 80 482 587 604 754 145122+ 88 377 544 67 690 732 925 146102 69 252 459 587+ 769 908+ 147004 48 265+ 388 520 673 881 913

Fruwający dywanik

Historja o lekkomyślnym szwagrze

Pani Małgorzata Mietus lubi ładnie mieszkać i otaczać się wytwornemi drobiazgami, a że jest zwolenniczką t. zw. okazyjnego kupna, często miewa sprawy sądowe

o paserstwo.

To kupi gdzieś jakąś wyżymaczke, to wazonik, to wiewiórkę wypchaną — i potem nieprzyjemność.

Wczoraj również p. Małgorzata zmuszona była fatygować się do sądu grodzkiego dla wyjaśnienia sprawy dywanika, który zniknał z przed łóżka pani Genowefy Pindelskiej, a znalazł się w sypialni pani Miętus o kilka przecznic dalej.

Pani Genowefa tak opisała sądowi swoje przeżycie:

— Jakby nigdy nic proszę wysokiego sądu mój stary wstaje w nocy z łóżka, żeby się wody napić, bo tronkowy jest i często musi wodą ankohol dobierać jak go bardzo piecze.

Zdążył tylko noge do podłogi dotknać i jak się nie cafnie, jak nie krzyknie wniebogłosy, myślałam że sie

o piecyk sparzył

tak jak w zeszłem roku albo na karalucha czyli też mysze nadepnał, ale on krz…zy że piete sobie odmroził i zaczyna mnie publicznemy słowamy sobaczyć, że dywanik schowałam.

Patrzę rzeczywiście

dywanika niema,

ale ja go nie chowałam.

Wstajem oboje, szukamy w całem domu — kamień woda. Ul…liśmy się i polecieliśmy do komisarjatu. Tam sie pytaja kto mógł wziąść — nikt tylko szwagier Orzechoszczak, bo był u nas z wizyta, długo siedział, bajerował mnie i starego, aż usnęliśmy!

Ponieważ rewizja u szwagra Orzechoszczak… nie dała pozytywnych rezultatów, państwo Pindelscy rozpoczeli poszukiwania w zaprzyjaźnionych z nim domach i u pani Mietus na dywanik natrafiono.

Pani Małgorzata tłumaczyła się bardzo zwyczajnie.

— Pomimo że u mnie same złodzieje za sublikatorów mieszkają, nigdy niczego „tryfnego" nie kupię, bo etyka nie pozwala m…ie

w więzieniu siedzieć.

Ale jak pan Orzechowski, człowiek, któren jest znajomy, przynosi dywanik i powieda, że ostateczność go zmusza sprzedać rodzinne pamiątkie bo nie ma na ten kieliszek wódki, dlaczego miałam nie kupić? Złotówke dałam gotówką, jak dziś pamietam było 50 groszy, dwie dwudziestki i dziesiątka, w kościele przysięgnę...

Sąd dał wiare pani Mietus, że złotówka została wypłacona panu Orzechowskiemu, którego niepopodobna było odszukać, gdyż ustawicznie zmienia miisce zamieszkania.

— Jednak ostrzegam panią — rzekł sędzia po ogłoszeniu wyroku uniewinniającego — że udaje się pani po raz ostatni. Za często panią tu widze, te okazyjne zakupy zaprowadzą panią do więzienia.

— A co bedzie z dywanikiem? — zapytała poszkodowana pani Pindelska — bo mój maż stale teraz zakatarzony chodzi, a że za żałobnego łapiducha, z latarnią przy karawanach sie zatrudnia —

kichać mu nie wypada —

więc takiem prawem posade stracić może!

Wobec powyższego oświadczenia sad nakazał niezwłocznie zwrócić dywanik zakatarzonemu żałobnikowi.

Piątek **31** marca 1933 r.

Dziś Kornelji
Jutro Teodory

SŁOŃCE
Wsch. sł. 5.16
Zach. sł. 6.07
Wsch. ks. 6.42
Zach. ks. 00.00

:o:

Wieści giełdowe

Banknoty

Dol. St. Zjedn. 8.88.25.

Metale

Dolar zł. 9.06; Rub. zł. 4.76; Rub. sr. 1.34; Sr. bilon ros. 0.63.

Dewizy

Berlin 212.75; Gdańsk 174.28; Holandja 359.8; Kopenhaga 136.5; Londyn 30.5; N. Jork (kabel) 8.92.7; Paryż 35.06; Praga 26.48; Sztokholm 162; Szwajcarja 172.25; Włochy 45.85;

Repertuar Teatru Polskiego

Piatek 31.3 o g. 20: „Parada gwiazd"

Sobota, 1.4 o g. 15.30: „Golgota" (dla szkół), o g. 20: „Nowa umowa małżeńska".

Niedziela, 2.4. o g. 16: „Golgota" przedst. Tow. Polek, o g. 20: „Nowa umowa małżeńska".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Piątek 31.3 *(Lubliniec)* o g. 19.30: „Proboszcz wśród ubogich", *(Pszczyna)* o g. 19.30: „Peppina".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Kino Capitol: „Tajemnica zamku Porlock", „Sembulerus".

Kino Casino: „Mężczyźni w jej życiu" — Prolongowany!

Kino Colosseum: „Harold Lloyd jako kinomanjak".

Kino Palace: „Droga do raju" — prolongowany!

Kino Rialto: „Proces Gorgonowej", „Serca na rozdrożu".

Kino Union: „Romanse cygańskie".

Kino Apollo, Bielsko: Program podwójny: „Cudotwórca" (Silvia Sidney) i „Kawalerowie dzikiego zachodu" (George O'Brien).

„PARADA GWIAZD FILMOWYCH"

Dziś, w piątek 31 bm. o godz. 20 gościnny występ imprezy warszawskich gwiazd filmu i sceny p. t. „Parada Gwiazd", wielka rewja przebojów stolicy w 2 częściach 16 obrazach z udziałem Marji Bogdy, uroczej gwiazdy ekranu, Witolda Conti'ego znanego gwiazdora ekranu i sceny, króle wicza ekranu polskiego na rok 1933, Mieczysława Cybulskiego lubianego gwiazdora ekranu i sceny, Kazimierza Chrzanowskiego, piosenkarza i conferenciera, artysty Teatru „Morskie Oko", Janiny Skrobeckiej pieśniarki, recytatorki artystki Teatrów stołecznych. Kapelmistrz S. Maciejewski. Reżyser Walery Jastrzębiec. Bilety do nabycia w kasie teatru.

„GOLGOTA" DLA SZKÓŁ

Jutro, w sobotę 1 kwietnia o godz. 15.30 przedstawienie szkolne w wykonaniu artystów Teatru Polskiego „Mesjia Chrystusa czyli „Golgota". Bilety do nabycia u prof. Hrnczarka w Gim. Matem. Przyrodniczem w Katowicach, ul. Jagiellońska, a w dniu przedstawienia przy kasie teatru od godz. 14-ej

Zagadkowe wyprawy
oficerów niemieckich nad polską granicę

Wczoraj wieczorem około godziny 17.15 na pograniczu pod Łagiewnikami w bezpośredniej bliskości pasa granicznego ukazały się po stronie niemieckiej samochody osobowe, trzy autobusy oraz samochód ciężarowy, z których wysiadło około 100 oficerów Reichswehry, szkoły oficerskiej w Wrocławiu. Wśród nich zauważono ze strony polskiej kilku Japończyków wmundurach oficerów Reichswehry, prawdopodobnie uczestników kursów oficerskich Reichswehry.

Uczestnicy tej wycieczki podeszli na odległość kilku kroków do polskiego przejścia granicznego, poczem zboczyli na wolny teren, gdzie przy kamieniu granicznym 82 obserwowali dłuższy czas odcinek graniczny, posługując się przytem lornetkami i peryskopami polowemi Wśród umundurowanych znajdował się cywilny urzędnik niemiecki, który z mpaą w ręku udzielał informacyi i wyjaśnień.

Obserwacja trwała około 15 minut, poczem uczestnicy tej wycieczki zajęli miejsca w autobusach i samochodach i odjechali w kierunku Bytomia.

Podobna obserwacja pasa granicznego miała miejsce tego samego dnia około godz. 17.35 opodal przejścia granicznego Stare Górecko pod Szarlejem. Przybył tam oddział umundurowanych oficerów Reichswehry w liczbie około 40-tu, wśród których znajdowało się kilku wyższych oficerów sztabowych

Oddział ten, któremu towarzyszył również jakiś urzędnik cywilny przeprowadził obserwację odcinka granicznego tudzież dokonywał zdjęć fotograficznych.

Zaznaczyć należy, że wszyscy uczestnicy tej „naoczni granicznej" byli kompletnie uzbrojeni.

Banda przemytników
rozpędzona przez strażników

Wczoraj nad ranem patrol straży granicznej natknął się na odcinku pod Rudą, między kamieniami granicznemi 136 i 137 na wieloosobową bandę przemytników, którzy objuczeni workami pełzali po ziemi. Na widok strażników przemytnicy poderwali się i zawrócili w kierunku granicy niemieckiej.

Kiedy mimo kilkakrotnego wezwania nie zatrzymywali się, oddali strażnicy do uciekających kilkanaście strzałów. Jednym ze strzałów został raniony ciężko w brzuch Józef Skrzypiec z Rudy (Bytomska 35). Ujęto pozatem Huberta Kałusego z Król. Huty (3 Maja 12) i Maksymiljana Kowalika z Rudy (Powstańców 2). Pozostałym udało się zbiec do Niemiec.

Skrzypca z przeszyta na wylot jamą brzuszną przeniesiono do posterunku straży granicznej, poczem po nałożeniu opatrunku, przewieziono go do szpitala gminnego w Goduli, gdzie został poddany operacji.

Przy zatrzymanych znaleziono pięć worków owoców południowych, które przekazano urzędowi celnemu w Rudzie.

Magistrat miasta Bielska.

L. I — 1197/27.

OBWIESZCZENIE.

Magistrat miasta Bielska podaje do publicznej wiadomości, że imienna lista płatników podatku dochodowego za rok podatkowy 1932 wyłożona będzie do ogólnego wglądu w ekspedycje Magistratu biuro Nr. 29 przez przeciąg czterech tygodni, poczawszy od dnia 29 marca 1933 r.

Radjo

ATOWICE. Piątek 31 marca.

11.50 — Komunikat meteorologiczny, sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.20 — Komunikat meteorologiczny. 15.00 — Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.10 — Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25 — Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 — Chwilka morska i kolonjalna. 15.35 — „Przegląd wydawnictw perjodycznych. 15.50 — Bajeczki dla dzieci. 16.05 Pogadanka z działu „Kosmetyka". 16.20 — Odczyt dla maturzystów (dział „Historja"). 16.40 — „W trzydziestolecie pionierskich prac Marconiego". 17.00 — Recital skrzypcowy w wyk. Karin Rossander. 18.00 — Odczyt dla maturzystów (dział „Literatura polska") p.t.: „Wyspiański" — odczyt I-szy — wygł. p. Leon Płoszewski. 18.25 — Koncert z Warszawy. 19.00 — „Polacy na dalekich szlakach. — Z cesarzem Maksymiljanem w Meksyku". 19.15 — Rozmaitości. 19.25 — Komunikaty sportowe. 19.30 — Feljeton p.t. „Jestem kupcem". 20.00 — Pogadanka muzyczna. 20.15 — Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej, w przerwie feljeton literacki p.t.: „Naśladowcy i prześladowcy Norwida". 22.40 — Wiadomości sportowe. 22.55 — Komunikat meteorolog. 23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

KATOWICE, Sobota 1 kwietnia 1933 r.

10.30: Transmisja z Watykanu Uroczystej Inauguracji „Roku Świętego" celebrowanej przez Ojca Świętego. 11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.20: Koncert z płyt gramofonowych. 13.05: Komunikat meteorolog. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35: Słuchowisko dla dzieci p. t.: „Prima Aprilis". 16: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 16.25: Intermezzo muzyczne. 16.40: „Piękno mów Chrystusowych" — wygł. ks. Franciszek Błotnicki. 17: Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.05: „Pod żaglem za morze". 18.25: Muzyka lekka. 19: Rozmaitości. 19.10: „Nowsze i najnowsze teorje budowy materji. — Teorje ostatnich dni". 19.30: „Na widnokręgu". 20: Muzyka lekka w przerwie: Wadomości sportowe. 22.05: Koncert Chopinowski. 22.40: Feljeton p. t.: „Rewolucja filmu dźwiękowego". 22.55: Komunikat meteorolog. 23: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.30: Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na „Wyspie Niedźwiedziej". 23.35 — 24: Muzyka taneczna. (płyty).

OPERETKA „PEPPINA" W PSZCZYNIE

Dziś, w piątek 31 bm. zespół operetki warszawskiej wyjeżdża do Pszczyny, gdzie w sali Domu Ludowego odegra doskonałą operetkę „Peppina".

JÓZEF BRAŃSKI Arbiter turniejów międzynarodowych

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

Serce zamarło mu z przerażenia. Już miał zamiar dać jakiś znak, że chce coś powiedzieć, gdy nagle znowu zgrzytnął klucz w zamku i drzwi się otworzyły.

— Żal mi pana — rzekł Fredek, odwiązując Bogackiemu ręce, nogi i usta. — Nie chcę mieć pańskiego życia na sumieniu... Pan stąd wyjdzie, ale uprzedzam, jeśli jeszcze raz nawinie mi się pod rękę, wtedy nie będę ręczył za siebie... A naszemu opiekunowi może pan powiedzieć, że sami damy sobie doskonale radę i nie pragniemy jego pomocy... Niech lepiej uważa na siebie, bo takie wtrącanie się do cudzych spraw może się źle skończyć...

Gdy Bogacki znalazł się na ulicy, było już 15 minut po szóstej. Maciło mu się w głowie. Czuł, że za chwilę padnie na chodnik. Z trudem dobrnał do rogu i w chwili, gdy miał zamiar wsiąść do taksówki, stracił przytomność i padł na środek jezdni.

— Pogotowie!—krzyknął ktoś w tłumie. — Prędzej pogotowie!...

Nadbiegł policjant. Rozproszył zbiegowisko i przy pomocy kilku mężczyzn zaniósł Bogackiego do bramy. W kilka minut potem przyjechała karetka pogotowia. Lekarz skonstatował silne omdlenie i zastosował sztuczne oddychanie.

— Jak się nazywa?... Gdzie mieszka... — pytał lekarz. — Trzeba go odwieźć do domu, sam nie zajdzie.

Policjant przeszukał wszystkie kieszenie, lecz nie znalazł żadnego dokumentu.

— W takim razie odwieziemy go do szpitala... — zawyrokował lekarz.

Gdy Fredek wyszedł z domu przy ulicy Mokotowskiej o godzinie 7-ej, na rogu nie było już nikogo. Spokojny udał się do Reny.

— To ty? — zapytała nieco zdziwiona. — No, jak tam załatwiłeś?

— Poszedł na złamanie karku... Bestja, nie chciał ani słowa pisnąć... Gdybym mógł sobie pozwolić dziś na wyjazd, pokazałbym mu, co to znaczy ze mną zaczynać. Ale musimy zostać w Warszawie.

— Idę do cyrku... — rzekła. — Zostajesz tu jeszcze?...

— Idę... — odpart.

Zaledwie wyrzekł te słowa, gdy w drzwiach ukazał się Józef z listem w ręku.

— Znowu przyniosł jakiś chłopiec... — rzekł służący.

— Zatrzymałeś go?... — zapytał Fredek.

— Nie mogłem — odrzekł służący. — Wrzucił list przez szparę, zadzwonił i uciekł.

Rena szybko zerwała kopertę. „Zielony" czytał poprzez jej ramię.

Treść listu była następująca:

„Szanowna Pani! Ponieważ nie wykonała Pani mojej prośby i Bogacki dotychczas nie powrócił do domu, przeto zmuszony jestem wykonać mą groźbę. Chcę być jednak wyrozumiały i daję Pani ostateczny termin. Jeżeli w ciągu najbliższej godziny (do 9-ej) Bogacki się nie znajdzie, w takim razie policja dowie się o włamaniu, o broszce i o zniknięciu Bogackiego. Proszę wybierać. Decyzja musi być jednak szybka.

Życzliwy opiekun".

Rena wypuściła list z ręki. Fredek patrzał na nią zdziwionym wzrokiem.

— Więc kłamałeś?... — zapytała. — Gdzie jest Bogacki?... Gadaj prędko!

— Wyszedł! Sam go wypuściłem! Djabli wiedzą dokąd poszedł!...

Spojrzał na zegarek.

— Jeżeli Bogacki do tego czasu się nie znajdzie, będziemy zgubieni.

— Szukanie na nic się nie zda... — Proponuję, żebyśmy odrazu zwinęli manatki i opuścili Warszawę.

— Gadasz, jak dziecko... Teraz już nie czmychniesz... Za mało czasu... Trzeba na miejscu działać... Nie traćmy cennego czasu. Chodź... Szli w milczeniu.

— Więc albo musiał gdzieś wstąpić, albo... albo mu się coś stało... — myślał Fredek.

— Te, Wicek... Widziałeś Pogotowie?... Ja widziałem... — odezwał się tuż przy nim jakiś dziecięcy głos.

Fredek odwrócił się szybko. Przed jedną z bram stało dwóch umorusanych malców.

Fredkowi błysnęła jakaś myśl w głowie. Podszedł do malca i zapytał:

— A gdzieś ty widział pogotowie, chłopczyku?...

Malec spojrzał na Fredka nieufnym wzrokiem i odparł cicho:

(C. d. n.).

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Ksiażek. Druk. „Prasa Polska S. A."